

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Wiec katolików niemieckich w Gdańsku

rozpoczął się w niedzielę wieczorem o godz. 7-mej nabożeństwem w kościele św. Mikołaja. Tenże wewnątrz wspaniale robił wrażenie w zieleń przystrojony. Kościół był przepełniony osobami różnej płci i stanów. Po odśpiewaniu hymnów udzielono błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem. Następnie wieczorem o 8-mej odbyło się powitanie gości w strzelnicy. Strzelnica zewnątrz i wewnątrz ozdobiona wieńcami i girlandami a nad domem kolorowymi literami: „Witajcie katolicy cesarstwa niemieckiego“ (Willkommen Katholiken Deutschlands). Sale i galerie przepełnione publicznością. Na trybunie zajął miejsce komitet z duchowieństwem i mówcy. Z wybitniejszych Polaków obecnymi byli panowie: poseł Janta Polczyński, Dębowski, hr. Sierakowski, dr. Dziembowski, hr. Hektor Kwilecki. Komitet miejscowy zaprosił na wiec też nuncjusza apostolskiego w Monachium, Biskupów cesarstwa niemieckiego i tych austriackich, do których niektóre okręgi pruskie należą, prosząc przynajmniej o błogosławieństwo. Nadeszły odpowiedzi: od kardynałów Arcybiskupów z Pragi i Ołomuńca, od Arcybiskupa i księcia w Salzburgu, od Arcybiskupa monachijskiego, księcia Biskupa wrocławskiego, Biskupów augsburskiego, eichstädzkiego, warmińskiego, hildesheimskiego, limburskiego i luksemburskiego. Osobiście przybył tylko najprzew. ks. Biskup chełmiński z Pelplina. Komitet wiecowy wysłał też już pod dniem 23 kwietnia pismo do Ojca św., prosząc o błogosławieństwo dla wiecowników. Na to nadeszło pod dniem 8-go maja z Rzymu pismo, w którym Ojciec św. Swego błogosławieństwa udzielił raczył.

Najprzód zabrał głos na powitanie p. Józef Fuchs z Gdańska, wyrażając w końcu swego przemówienia życzenie i nadzieję, że wszystkie u-

chwały, które na tym wiecu zapadną, służyć będą Bogu na chwałę a ludziom dobrej woli na pożytek. Potem przemawiało jeszcze 18 mówców, pomiędzy nimi ks. prof. dr. Dietrich z Brunsbergi, Polak hrabia Wiktor Kwilecki i opat Trapistów Franciszek z Marianhill w Afryce, który przywiózł pozdrowienie od tamtejszych chrześcian i dla Polaków i dla Niemców, gdyż obu uważają tam za swych dobrodziejów. Poważna postać Ojca Franciszka wywarła bardzo miłe wrażenie. Jest to już starzec o długiej brodzie, pochylony troską i trudami, jakie mu w życiu widocznie przechodzić wypadło. Mówił łamaną niemieczyzną, jest podobno z pochodzenia Słowianinem. Przybył z nim także drugi Trapista, Ojciec Anzelm Skotnik, Polak, po którym znać także skromne, znojne i twarde warunki życia, a bije w obu godność, powaga i poświęcenie się. O godz. 11-tej wieczorem skończyło się uroczyste powitanie.

W poniedziałek rano o godz. 8-jej odbyła się wśród ogromnego udziału w kościele św. Mikołaja pontyfikalna msza św. o uproszenie łaski Ducha św., którą odprawił Najprzew. ks. Biskup chełmiński dr. Redner. Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy w uroczystym pochodzie udali się do strzelnicy. Nasamprzód w kareciejechał ks. Biskup dr. Redner, poczem postępowały strojnie przybrane towarzystwa akademickie z chorągwiami, cechy, a dalej liczne duchowieństwo i publiczność.

Po przybyciu do strzelnicy i krótkim wypoczynku p. J. Fuchs zajął pierwsze walne zebranie, udzielając głosu ks. kan. Stengerowi, który w dłuższym przemówieniu powitał uczestników na tej ziemi, po której chodzili św. Wojciech, św. Hyacent, św. Brygita i św. Dorota. Zapewnił następnie o wierności i uległości dla Ojca św. i cesarza.

Poczem pisarz ks. prob. Mentzel odczytał telegram wyrażający miłość do Stolicy Apostolskiej, oraz telegram od Ojca św. przesyłającego 38 wal-

nemu zebraniu katolików w Gdańsku Swe Apostolskie błogosławieństwo. Dalej odczytał telegram od ks. Biskupa Rottenburgskiego.

Poczem wybrano marszałkiem wieca hr. Rechberga z Loeben, pierwszym wicemarszałkiem kupca Waltera z Erfurtu, drugim wicemarszałkiem Hektora hr. Kwileckiego; na sekretarza wybrano posła Krebsa, ks. prob. Mentzla, mecenasa Bielewicza i hr. Droste.

Poczem podzielił się wiec na wydziały: 1) dla kwestyi socyalnej, której przewodniczącym wybrano posła ks. Hitzego; 2) dla misyi, której przewodniczącym wybrano majora Rochowa z Drezna; 3) dla sztuki i prasy, której przewodniczącym wybrano hr. Adama Sierakowskiego z Waplewa; 4) dla spraw szkólnych: przewodniczący poseł dr. Porsch z Wrocławia; 5) dla spraw stowarzyszeń: przewodn. radzca legacyjny Köhler. Następnie uchwalono wysłać telegram do ks. kardynała Rampolli. W końcu przemawiał książę Loewenstein, który oświadczył, iż familia hrabiów Steinhein złożyła na jego ręce 3 tysiące marek, z których przeznacza tysiąc marek na misye katolickie w Afryce, tysiąc marek dla stowarzyszeń robotniczych i tysiąc marek dla Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

Na tém pierwsze zebranie ukończono. Dalsze szczegóły podamy w przyszłym numerze.

Dodać należy jeszcze to, iż w niedzielę przed rozpoczęciem wieca po ulicach i około kościołów znajdowano niewidzialną ręką porzucane obelgi i wysmiewania z wieców, urzędzeń i instytucji katolickich. Można się domyślić, kto je kazał rozrzucić, gdy się doda, że drukowane one są nakładem ewangelickiego związku w Lipsku.

Co słychać w świecie?

Cesarz niemiecki udaje się 2-go września na manewra austriackie. W sobotę przed południem odbył ce-

sarz naradę z kanclerzem Kaprivim, z ministrem wojny hr. Kaltenbornem i ministrem oświaty hr. Zedlitzem.

Do Danii przybędą w najbliższym czasie król grecki z trzema synami, car z żoną i 5 dziećmi, włoski następca do tronu, angielski następca do tronu, książę Walii, co to tak chętnie w karty gra i król szwedzki Oskar. Rzadko kiedy zbierze się tylu monarchów naraz w jednym miejscu. Mówią, że w tym czasie mają nastąpić zaręczyny carewicza z córką króla greckiego.

— Duński minister wojny nakazał piec chleb pszeniczny dla wojska i ma to podobno tak długo trwać, dopóki żyto droższe będzie, aniżeli pszenica. W Berlinie też już dawają żołnierzom chleb z mąki pszennej, mieszaną na pół z rzanną.

W Włoszech postawiono w mieście Mondowi pomnik przeszłemu królowi włoskiemu, Wiktorowi Emanuelowi. Sam król Humbert przybył na tę uroczystość, trzech ministrów, wielu radców i posłów i około 10 tysięcy ludu. Jeden z posłów powiedział mowę, w której sławił sławnego króla jako wielkiego męża, co Włochy połączył i do jedności przywiódł. Katolicy nazywają owego króla grabieżcą, bo zabrał bezprawnie Ojcu św. państwo kościelne. Po odsłonięciu pomnika odbyła się parada strzelców alpejskich i artylerji górskiej. Tego samego dnia wydał król amnestya, czyli darowanie kary wszystkim, którzy od roku 1848 do 1872 przed służbą wojskową uciekli. Podobno jest tych ludzi aż 40 tysięcy.

Nie ma to jak polska sukmana.

Przez STA...

I.

W małym miasteczku... nad Wisłą gwar i wielka ciżba; ale nie dziwnego, bo to dziś jarmark jesienny. Gospodarze posprzątawszy zboże, zdążyli wymłócić i sprzedać pszenicę; więc zjeżdżają się z całej okolicy do miasta po buty i kozuchy. Gospośiom zaś potrzeba dzierzek, fasek i garnków, toć i one na jarmaku być muszą. A ponieważ i młodzież ma swoje interesa, więc przed budami ścisk i krzyki, nawoływania i śmiechy...

Do jednej z bud z gotową odzieżą, zbliża się poważny gospodarz, w czystej płótniance i czapce na głowie. Obok Wojciecha (bo takie jest imię gospodarza), kroczy syn jego Antek, dorodny młodzieniec, ubrany w pię-

W Bośni jest klasztor OO. Trapistów Mariastern, który na tamtejsze stosunki jest zakładem wielkiej doniosłości. W kraju, gdzie tak mało jeszcze szkół, jest klasztor ten wielkim ogniskiem wychowania i nauki; szczególnie wychowują się tu przyszli księża z pomiędzy sierót, którymi się Wielebni OO. Trapiści opiekują. Ale wychodzi z tego zakładu również wielu rzemieślników każdego fachu, bo i tego rodzaju wykształceniem zajmują się Ojcowie. Widocznie zaś spoczywa na wszelkich przedsięwzięciach klasztoru błogosławieństwo Boże, bo wszystko rozwija się jak najlepiej. Młodzi kupcy, rzemieślnicy, gospodarze w wieku począwszy od lat dwudziestu, którzyby czuli w sobie powołanie do życia zakonnego, niechaj się zgłoszą do Brata Fridolina Teller w Rees, w prowincji nadreńskiej, który im w tym względzie chętnie udzieli odpowiednich wskazówek. Mogą być przekonani, że ich tam chętnie przyjmą.

Serbskiego króla Aleksandra obwozi ojciec jego, były król Milan, po Paryżu i pokazuje mu wszystko, co godne widzenia. Między innymi zwiedzali także wieżę Eiffla, która od wystawy jeszcze stoi. Dobrze to niezawodnie dla każdego, gdy sobie świat obejrzy; ale oby tylko młody król nie nabrał tyle upodobania do paryskiego życia, co jego ojciec Milan, który dla hulanki o ojczyźnie zapomniał.

Do Turcyi zabierają się powoli inne państwa europejskie; chcą one, jak się zdaje, wzięść Turcyę w kuratelę czyli pod opiekę, tak prawie,

kną sukienką sukmanę i żona Małgorzata, z koszykiem na ręku.

— Już się tak ojciec nie gniewaj na Antka, mówi do męża, że zamiast sukmany chce sobie kupić surdut: sukmana widzisz zawadza przy robocie.

— Antkowi nie chodzi tak bardzo o robotę, on się kłopotuje, że w sukmanie ciężko mu będzie tańcować na Jagusinem weselu.

— To jak tatusiu chcecie, to surdut obrócę do roboty, bo tańszy i krótszy, a na wesele...

— Bajesz! W kacabajce tak samo możesz pracować jak w surducie, a wyglądasz przynajmniej tak, jak na chłopę przystoi, surduty zostaw...

— A dyć ojciec, patrz ino, przerwała prędko Małgorzata, tam kumotr Jacenty i ojciec Hanki kiwają na ciebie, idź do nich, idź, a my już z Antkiem kupimy co najlepsze i najtańsze.

Wojciech poszedł w stronę, gdzie

jak się bierze pod opiekę ludzi, co zanadto majątek swój trwonią i rządzić się nie umieją. Przyczyną tego mają być rozbójnicy tureccy, co tak śmiało po Turcyi bobrują. Anglia już dała podobno znać sułtanowi, że nie ma innej rady, jak, aby inne państwa starały się o bezpieczeństwo w Turcyi, jeżeli rząd turecki jest do tego za słaby. Jeżeli Rosya z Francją temu nie zagroczą, to Anglia wciśnie się może do Turcyi, jak przed laty do Egiptu; oczywiście nie za darmo. Co się to stało z sułtanami tureckimi, którzy niegdyś całą Europą trzęśli!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. W sobotę bawił tu generał komenderujący 1-go korpusu v. Werder z Królewca celem przeglądu załogującego tu 4-go pułku piechoty.

— Wczoraj, we wtorek rozkwaterowany został w mieście naszym pułk piechoty z Elku i strzelec ze Szczytna.

— W Tuławkach, w powiecie olsztyńskim jest od 1-go października do obsadzenia posada pierwszego nauczyciela. Dochód wynosi z użytkiem roli i materiałów okrągło 760 m. rocznie przy wolnym pomieszkaniu i opale. Zgłosić się trzeba do powiatowego inspektora szkolnego p. Spohn w Olsztynie.

* Wartembork. W nocy na piątek skradziono z mieszkania tutejszego ewangelickiego pastora Hildebrandt 100 marek. Przypuszczają, że złodziej wkradł się wieczorem do domu i dał się w nim zamknąć.

stał Jacenty, ojciec przyszłej żony Antka, a Małgorzata rada, że się pozbyła męża, poszła prosto do budy ze swoim jedynakiem.

Niski, chudy żydek jak tylko ich spostrzegł, zaczął wołać na cały głos:

— Ny, pani gospodyni i wy młody gospodarzu, czego to uważacie? Mam fajny zachy; surduty, kamizelki, szynele, patrzcie, jaki to towar, a jak zrobione! wszystko to z Berlina od nadwornego cesarskiego krawca; pan burmistrz z miasteczka...

— A macie kupiec sukmany? spytał Antek.

— Was ist das sukmana? jaki sukmany? to teraz nie w modzie. Przypatrzcie się ino temu surdutowi...

— Toć muszę kupić surdut, kiedy sukmany nie ma, mówi Antek do matki.

— Toć że musisz; ktoby tam czekał, aż krawiec zrobi; ojciec zwyczajnie jak to nasz ojciec, nie lubi kupować gotowego przyodziewku, odpowiada Małgorzata, bo bardzo ko-

* **Malbork.** Pewnemu handlarzowi pod Malborkiem ukradziono konia. Posądzano o to chłopca z Wielbarka. (?) Przetrzęsnięto w całym zabudowaniu mniemanego złodzieja wszystkie kąty. Chłop stanowczo twierdził, że konia nie ukradł. Wtém nagle rozsuwają się firanki od łóżka i szkapa z wielkiem rżeniem wyskakuje, jakby się gościom cieszyła. A było to tak. Złodziej wyjął deski z ramy łóżka, na podłogę posypał grubo piasku, słowem łóżko zamienił w stajnię i czuł się oczywiście bezpiecznym, gdy tymczasem koń sam go zdradził.

* **Elbląg.** Cała banda złodziejska, która zeszłej jesieni i zimy niepokoiła powiaty malborski, tezewski, a nawet kościerski i lauenburski w Pomeranii, stawiała przed tutejszym sądem przysięgłych. Na czele tej bandy stał ścigany listami gończemi czeladnik krawiecki Feliks Baranowski, już wielokrotnie karany, który przez przybranie fałszywego nazwiska zdołał się zawsze policyi wymknąć. Złodzieje ci rozpoczęli swe rzemiosło w październiku roku zeszłego. W grudniu mnożyły się kradzieże w zastraszający sposób. Dnia 6-go grudnia wkradli się złodzieje do karczmarza Grodek w Schroop i zabrali towarów i obleki w wartości 570 marek. 11-go grudnia próbowano włamać się w Niemieckiej Dąbrówce, ale ponieważ to się nie udało, więc złodzieje następnej nocy rozkwaterowali się w Grünhagen, gdzie zrobili wizytę nauczycielowi i karczmarzowi. Ostatniemu zabrali 9 kur, które zarznęli i zjedli. 15-go grudnia była ta banda w Willenberg (?) gdzie skradła srebrnych i złotych rzeczy w wartości

cha syna i myśli, że w surducie będzie mu okrutnie pięknie.

Antkowi przypomniała się rozgniewana twarz ojca, więc stał, nie wiedząc co począć; chciało mu się koniecznie surduta, ale tatuś jak się rozgniewają, to nie żartują, wiedział o tem dobrze. Sprytny żydek spostrzegłszy wahanie się młodzieńca, sam rozebrał go ze sukmany.

— Aj, jak wy fajnie wyglądacie w tym surducie, wołał kupiec składając ręce, gdy Antek trochę zmieszany, ubrawszy się w surdut, spoglądał po sobie, powiedzcie sami pani matko, czy wasz syn szykownie nie wygląda? Każdyby przysiągł, że to pan jaki.

Co prawda Antkowi nie było bardzo ładnie w surducie, skrojonym niezgrabnie, uszytym z lichego sukna, ale pocziwa Małgorzata patrzyła na swego syna jedynaka jak na cudowny obraz; a w końcu, gdy żyd żądał za surdut połowę tego, co kosztowała sukienka sukmana, rzekła

400 marek. Nauczycielowi w Końcówicach skradli ci złodzieje w samą wigilią Bożego Narodzenia wszystko obleczenie w wartości 700 m. W ostatni dzień roku zeszłego w Kalthof pod Malborkiem włamano się aż do trzech domów. W Malborku skradli ci sami złodzieje dnia 4 stycznia kupcowi Rempel 50 m. Potém pojechali do Lemborga, gdzie usiłowali włamać się do kościoła katolickiego. Ponieważ zapory były za silne, wskrobał się Baranowski na wieżę, aby ztąd wniknąć do kościoła, lecz i to mu się nie udało. Ostatnia kradzież, o której rozgłoszono, wprowadziła na ślad złodziei. W Ręboszewie skradziono nauczycielowi drogocenne skrzypce, które B. chciał w Kościerzynie sprzedać, przyczém go schwytano. Do bandy tej należało kilka kobiet, z którymi niektórzy oskarżeni żyli w dzikim małżeństwie, to jest bez ślubu. Kobiety te sprzedawały skradzione rzeczy częścią w Królewcu u handlarzki Schneider, częścią w Gdańsku. Sąd skazał Baranowskiego na 15 lat cuchthauzu. Jego współnicy, koszykarz Zilinski, Wilhelm Bliess i szewc Focklein z Malborka otrzymali 6 i 5 lat cuchthauzu i 15 miesięcy więzienia. Współwinione kobiety, robotnica Golembiewska, kochanka Baranowskiego, Grzelewska, Bliess i już kilkakrotnie karana wdowa Rozalia Kruppe z Królewca otrzymały 5, 2, 4 i 2 lata cuchthauzu. W czasie rozpraw sądowych usiłowała oskarżona Bliess otworzyć sobie żyły pulsowe, czemu zawczasu zapobieżono. Kilku oskarżoncom założono łańcuchy.

* **Gniew (w Prusach Zachodnich).** Przed kilkunastu dniami odbyła się

do syna:

— Antek, toć to już trzeba kupić, ale się spiesz, szepnęła ciszej, bo jak tatuś nadejdą, to ci każą zrobić u krawca sukmanę.

Antek oglądał się trwożliwie i mówi:

— A jak się tatuś bardzo rozgniewają?

— A dyć już się tak nie bój; ja ich ulagodzę. Jak raz surdut będzie zrobiony, to go tatuś na ogień wrzuci.

Kupiec zacierając ręce zawiął spieszenie surdut, który choć połowę tyle kosztował co sukmana, był przepłacony, gdyż uszyto go z takiego sukna, które robią ze starych welnianych płatów.

Zapłaciwszy żydowi udało się Małgorzata ze synem ku zajazdowi, gdzie na nią czekał Wojciech z Jacentem.

Antek zwolnił kroku, trzymając się za matkę, bo kupiony przeciw woli ojca surdut, sprawiał mu dziwny niepokój.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tu latowa zabawa dzieci, tak katolickich jak innowierczych. Obrano na to piątek, oczywiście dzień najmniej stósowny. Toć i protestanci przecież w dniu Meki Pańskiej nie urządzają żadnych zabaw świątowych. Ale na tym jeszcze nie koniec. Urządzono rozrywki dla dzieci, przy których nagrodami były kielbasy czy też kiszki. Spostrzegłem, że i niektóre katolickie dzieci zdobyły taką nagrodę. Jakaż to pokusa dla nich do przestąpienia przykazania kościelnego! Na pociechę moją zauważyłem, przynajmniej u jednego chłopca, bohatyrską iście wstrzemięźliwość. „Co masz w zanadrzu“, zapytałem go. On mi odpowiada: „Kielbasę, którą jako nagrodę mi dali, a ja ją sobie schowałem na niedzielę.“ Wątpię jednak, czy każde dziecko tak silną pokusę zdołało pokonać.

To zajście znowu dobitnie uwydatnia, jakim nieszczęściem są wszelkie szkoły symultanne! Innowiercy, choć najlepszego usposobienia, nigdy nie wnikną tak w ducha katolickiego, żeby nie zadrasnęli uczucia dzieci katolickich.

* **Miasto Poznań** ma się w niedalekiej przyszłości znacznie zmienić i to w skutek przełożenia koryta Warty. Koszta obliczono na 6 milionów 225,500 marek. W skutek tej zmiany mają być pobudowane trzy nowe mosty przez nową Wartę. Jeden będzie zbudowany za tamą Berdychowską ku Kaliskiej bramie, dzugi, gdzie dziś stoi most na Cybinie za tumem, a trzeci nowy most dla kolei żelaznej. Dzisiejszy most kolejowy na Warcie prawdopodobnie pozostanie niezmieniony, bo pod nim będzie się znajdował port.

* **Szalke (we Westfalii).** Pewien 14-letni chłopak krzychał w poniedziałek po południu na ulicy: „Jestem socyalistą i cześć katolickich biskupów i popów jak“ Usłyszawszy to przechodzący właśnie ulicą robotnik, chciał tego wielce obiecującego chłopaka za nieprzyzwoite wyrażenia skarcić. Chłopak tymczasem dobył noża i słowami: „ja cię zakłuję“ rzucił się na robotnika. Ten jednak powalił junaka, odebrał mu nóż i wytrząsał go należycie.

* **Altona.** W r. 1841 pod Eckernfoerde w pobliżu Altony w lesie zamordowano pocztyliona w celu zarobowania sumy 80 tysięcy marek, więzioną w torbie pocztowej. Kilkanaście osób posądzonych o morderstwo, przesiadziało po kilka miesięcy w więzieniu śledczym, rzeczywistego jednak mordercy nie wykryto. Dziś dopiero przychodzi z Davenport w Ameryce wiadomość, iż zmarły tam przed kilkoma tygodniami Niemiec wyznał na łożu śmierci, iż on był sprawcą morderstwa. Zmarły pozo-

stawił podobno bardzo znaczny majątek.

ROZMAITOSCI.

W wojsku niemieckim znika coraz bardziej karność — co jest niezawodnie skutkiem tego, że socjalizm i do koszar wkładać się zaczyna. Donosiliśmy niedawno o wypadku w Krotoszynie — dziś mamy nową wiadomość, że w Saarbrücken dwaj żołnierze zakłuli na śmierć pałaszami swego feldfebla. — Cóż to będzie na przypadek wojny? Czyż od wojska, w którym wieje duch socjalistyczny, duch oporu przeciw zwierzchności, można się spodziewać, że ono spełni na pewno swój obowiązek?

Pijany niedźwiedz. Petersburski „Listok“ podaje z Wilna opis nieszczęścia, jakie się świeżo wydarzyło w dobrach Juchanowszczyzna. Właściciel tych dóbr, p. O., polując przed dwoma laty w gubernii grodzieńskiej, ujął młodego całkiem niedźwiedzia, którego wziął do siebie na oswojenie. Podrosły jednak zwierz od pewnego czasu zaczął płać różne figle, które przybrały większe rozmiary, w miarę rozwijania się jego roztropności. Jeden z służących, wzięwszy kiedyś niedźwiedzia do karczmy, dał mu do spróbowania wódki, która tak mu smakowała, że następnie niedźwiedz sam do karczmy poszedł, a zapamiętawszy dobrze, skąd mu trunek podano, przewrócił beczkę z wódką, i odbiwszy takową, dobrze się napił. Żyd karczmarz z rodziną, bronił swęj własności, rozjuszony wówczas zwierz trzepnął gospodarza łapą tak silnie, że ten na miejscu życie zakończył; to samo stało się z synem karczmarza. Żona zaś jego i jedna z córek zostały mocno pokaleczone. Obecni temu włóścianie, początkowo ze śmiechem spoglądali na odgrywającą się w ich oczach scenę, dopiero zmiarkowawszy, że to nie przelewki, pobiegli po topory, widły itp., ale powróciwszy z niemi, już znaleźli dwa trupy, dwie kobiety poranione i niedźwiedzia zupełnie pijanego i tarzającego się. Zawiadomiony o tem p. O., pospieszył niezwłocznie na miejsce i wystrzałem z fuzji zabił swego wychowańca.

W Chile (w Ameryce) kazał prezydent Balmaceda wyciąć w pięć 60 młodzieży w wieku od 16 do 20 lat, prawie bezbronnej, pochodzącej z najlepszych rodzin. Zgromadziła się ona w pewnej wsi, aby się udać do powstańców, o czem się prezydent dowiedział — i w ten sposób przeszkodził wzmocnieniu sił powstańczych, ale sobie bardzo zaszkodził tym niepotrzebnym okrucieństwem.

Wrzesień.

Z pieśni Wincentego Pola.

Coraz ciszej — wrzesień! wrzesień!
Słońce rzuca blask z ukosa,
I dzień krótszy, chłodna rosa,
Ha, i jesień — polska jesień!

Złote słońce i ścierń złota,
Nigdzie głosu — nikt nie śpiewa:
A po duszy się rozlewa
Jakiś smutek, czy tęsknota.

Odleciały już bociany,
Polskiej strzechy gospodarze;
Już i żuraw rzuca strażę
W klucz powietrzny zawiązany,
I już tylko od jeziora
Słychać jeszcze wrzask kaczora;
Lub szum długi, gdy gromada
Już wędrownych gęsi spada.

Jest we Włoszech piękna wiosna,
Ich poetów ukochanie —
Tak czarowna i miłosna,
Że słów ledwo dla niej stanie.

I jest starych bogów lato
Gdzieś tam greckie, — co bogato
I rozkosznie duszę poi.
Lecz jest także w ziemi twojej
Jesień, co jak święta ksieni
W ziemi Piastów gospodarzy
I jak pani miłościwa,
Tak łaskawa, szczerą bywa,
Że swym chlebem wszystkich darzy.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 28 sierpnia).

Pszonica za sto kilo (2 centnary)	22.84—25.20 m.
Żyto za sto kilo	21.63—26.25 m.
Jęczmień za sto kilo	22.49
Owies za sto kilo	18.02—15.75 m.
Siano za sto kilo	4.20—5.25 m.
Śloma (rzanka) za sto kilo	4.00—4.72 m.
Kartofle za sto kilo	7.03
Mąka rzenna za 1 funt	0.16—0.18 m.
Wielowina (od łopatk) za 1 funt	0.63—0.78 m.
„ (od brzochna) za 1 funt	0.37—0.58 m.
Wieprzowina za 1 funt	0.52—0.74 m.
Okrasa wędzona za 1 funt	0.75—0.85 m.
Masła za funt	0.80—0.90 m.
Jaj za medal	0.55—0.60 m.

Ogłoszenia.

Znowu

! Coś nowego!

Każdy, kto u mnie kupi przynajmniej za dwie marki towaru, otrzyma w podarunku piękny, duży obraz olejny. Trzeba się spieszyć, póki zapas starczy.

H. Frankenstein

ulica Prosta nr. 7,
(czwarty dom od starego Hirscha).

UCZEŃ

chcący się wyczyć drukarstwa, może się natychmiast zgłosić do drukarni „Gazety Olsztyńskiej“.

Książki

do nabożeństwa

we wielkim wyborze

w pięknych i zwyczajnych oprawach
sprzedaje tanio

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Na kiermasy

polecam po **Jak najtańszych cenach:**

Kawę, cukier, ryż, śliwki (szwacki), cygara, wino muskatowe i barcelońskie, wszelkie gatunki dobrych likierów,

oraz wszelkie inne towary kolonialne w najlepszej jakości.

ADOLPH LEWALD,

dawniej: F. W. Hermenau.

Drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“

w Olsztynie, rynek nr. 11-ty

poleca następujące książki:

I. Książki treści religijnej.

Ojców naszych Wiara św. 1 m. 50 fen.

Nawiedzenia Najśw. Sakramentu 50 fen.

Głosy serdeczne, 20 fen.

O czci Matki Boskiej, 25 fen.

Ratujcie dusze w czyscu, 10 fen.

Różaniec, 10 fen.

Nabożeństwo wielkopostne, 40 fen.

Żywot Pana Jezusa, 1 m.

Śpiewajmy Panu, śpiewnik 1 m.

Cześć Maryi na każdy czas 80 fen.

Różaniec święty 60 fen.

Od piorunów zachowaj nas Panie 40 f.

Módlcie się bez przestanku 25 fen.

Przegląd najosobliwszych obietnic Serca

Pana Jezusa 15 fen.

Książeczka o dobrej śmierci 25 fen.

15 Tajemnic Różańca św., książeczka 25 fen.

15 Tajemnic Różańca św., kartki 20 f.

14 świętych Przechyńców 30 fen.

Pamiętka jubileuszu Ojca św. 15 fen.

Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.

Przewodnik do Najśw. Serca Jezuowego, oprawny w płótno 1,20 m.

Pociecha dusz w czyscu 1,60 m.

Ojciec nasz, 3 tomy, oprawne 2,50 m.

Lekarstwo na strachy śmiertelne 90 f.

Żywoty Świętych, zeszyt pierwszy 50 f.

Żywot Bogarodzicy i św. Jozefa, wielkie dzieło w pięknej oprawie 13,50 m.

II. Książki treści światowej.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.

Dzieje Polski, 1 m.

Jak to było pod Wiedniem? 40 fen.

Jan Płuzek, powieść 40 fen.

Kazimierz i Magdosa, powieść 40 fen.

Kościuszkowskie czasy, 50 fen.

Legendy prozą i wierszem, 1 m.

Maciek Grąda, odważny wojak, 40 fen.